

Jerzy Topolski

NOWE IDEJE
współczesnej
historiografii

O ROLI TEORII
W BADANIACH HISTORYCZNYCH

Wydawnictwo Poznańskie · Poznań 1980

Proces uteoretycznienia historii oznacza zarówno wprowadzanie na jej grunt teorii z innych nauk (np. socjologii), jak i budowę teorii własnych, odpowiadających potrzebom badań nad różnymi epokami. Proces ten wszakże może prowadzić do rezultatów nader ograniczonych, jeśli nie ma jako punktu wyjścia jakiejś ogólnej teorii procesu historycznego.

Taką teorię zaoferował marksizm i tym tłumaczyć można jego coraz większe rozpowszechnianie się wśród historyków. Teoria materializmu historycznego daje możliwość wejścia nauki historycznej w nowy etap przełomu antypozytywistycznego. Zamiast fragmentarycznych propozycji atakujących pozytywizm w jednym punkcie, a wzmacniających go lub pozostawiających nienaruszonym w innych punktach — mamy tu do czynienia z koncepcją dającą warunki dla ataku całościowego. Jest to przy tym walka tego rodzaju, w której zachowane zostają osiągnięcia zwalczanego paradygmatu (jak np. ujęcie genetyczne).

Powstaje pytanie, na jakim etapie przełomu antypozytywistycznego znajduje się, ujmując ogólnie, nauka historyczna? Wydaje się, że jest to nadal etap dość wczesny, choć wskazać można by na dziesiątki tytułów prac historycznych, wybijających się wyraźnie z punktu widzenia stopnia uteoretycznienia. Na czoło wysuwa się potrzeba teorii średniego zasięgu, które byłyby konkretyzacjami ogólnej teorii materializmu historycznego. W tym zakresie wkład historyków jest jeszcze nader mały, a tymczasem właśnie teorie takie wydają się podstawową drogą adekwatnej konceptualizacji historii.

Sprawa jest tym bardziej skomplikowana, że stale daje znać o sobie żywiołowy pozytywizm historyków. Nauzeni dbałości o precyzyjne odzwierciedlanie faktów, z dużą rezerwą przyglądają się próbom wprowadzania na grunt historii koncepcji ogólniejszych. Wydaje im się, że w ten sposób na karty prac historycznych dostaną się niuzasadnione spekulacje. Niuzasadnione — dla historyków tych oznacza, iż nie oparte na źródłach. Jest w tych obawach trochę racji, bowiem teorie budzą nieraz duże wątpliwości, więcej jednak jest w tym ciężenia tradycyjnego modelu badań.

II. O nauce historycznej jako dynamicznej strukturze

1.

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że każda nauka jest określona, oryginalną strukturą dynamiczną, rozwijającą się — szybciej lub wolniej — lecz zawsze z uwzględnieniem osiągniętych w kolejnych momentach stanów. Stwierdzić tak możemy niezależnie od tego czy uznajemy kuhnowski model rozwoju nauki wiązany poprzez rewolucyjne zmiany paradygmatów¹, czy też jesteśmy zwolennikami tezy o kumulowaniu się twierdzeń w nauce. W pierwszym przypadku nowy paradygmat powstaje na drodze „wyczerpania się” twórczej mocy poprzedniego (a więc nowy nie mógłby być scharakteryzowany w pełni bez odwołania się do wiedzy o dawnych), w drugim zaś po prostu każdy stan danej nauki jest efektem swobodnego gromadzenia się wiedzy.

Konsekwencją stwierdzenia, że każda nauka winna być rozpatrywana jako oryginalna struktura — jest zdanie sobie sprawy z (większej czy mniejszej) swoistości problemów metodologicznych powstających aktualnie (czy na danym etapie historycznym) do rozwiązania w ramach danej dyscypliny. Nie oznacza to, iż poszczególne nauki nie mogą skorzystać na przyszczeniu metod czy teorii (i wynikających z nich pytań badawczych); przeczyłaby takiemu stwierdzeniu rzeczywistość pełna owocnych dążeń o charakterze interdyscyplinarnym. Chodzi tu jedynie o podkreślenie, że wszelkie przenoszenie idei metodologicznych z jednej nauki do drugiej winno być powiązane z analizą stanu wchodzącego tu w grę nauk. Nasuwa się analogia do badania, jakie musi przeprowadzić lekarz przed wprowadzeniem takich czy innych substancji obcych (np. leku lub krwi) do leczzonego organizmu ludzkiego.

¹ Th. S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*. Chicago and London 1962.

Historia nauki dostarcza wielu przykładów niewłaściwego, przedczesnego czy przesadnego proponowania badań aplikowania pewnych terapii danej dyscyplinie (czy pewnej dziedzinie dyscypliny). Analiza tych przypadków wskazuje, że projekty takie bądź pozostały w sferze poboznych życzeń ich autorów, bowiem reprezentanci danej nauki ich nie przyjęli, bądź też kierowały określone badania na przestrzenie zbyt dalekie od ich pola widzenia. W tym ostatnim przypadku specjalści danej dyscypliny (przynajmniej w części) przedstawili utoznamiać się z podejmowanymi w oparciu o nowe idee badaniami.

Chyba najbardziej wymownym i jednocześnie ogólnym w swym metodologicznym „wymiarze” przykładem programu badania, a zarazem budowy nauki w sposób ahistoryczny był neopoztywizm. W sferze metodologii był to program zalecający konstruowanie logicznej teorii nauki z głównym naciskiem na analizę logiczną nauki języka, w sferze zaś dyrektyw dotyczących badania rzeczywistości przyrodniczej i społecznej wprowadzający tzw. naturalistyczny punkt widzenia. W świetle tego stanowiska najważniejszą procedurą badawczą miała, jak wiadomo, być możliwość jak najbardziej „czysta” obserwacja i kontrolowany eksperyment, zaś teoria miała pełnić rolę swego rodzaju uogólnienia obserwacji. Dawdo to zasadniczą przewagę naukom przyrodniczym (w szczególności najbardziej rozwiniętej spośród nich fizyce), które w neopoztywistycznym (i ogólniej — pozytywistycznym) ujęciu stawały się wzorem do naśladowania dla innych nauk.

Ow program — w różnym nasileniu i w różnych formach — uwidaczniał się na gruncie poszczególnych dyscyplin humanistycznych i społecznych i — także inspirowany przez swoisty żywiołowy pozytywizm przejawiany dość nagminnie przez badaczy — konkretyzował się z jednej strony jako zalecenie możliwie jak najdalej posuniętej kwalifikacji i matematyzacji procedury i wyników naukowych, a z drugiej — jako zalecenie kierowane do nauk uznawanych (w ramach nauk społecznych) za mniej „naukowe”, aby odwoływały się do metod stosowanych w dyscyplinach jakoby

pod względem osiągniętego stopnia rozwoju wyżej stojących. Jest oczywiście, że program taki, który zmuszał do mechanicznego przenoszenia metod z jednej nauk do drugiej, nie uwzględniający ich stanu oraz osobliwości badanego przez dane nauki przedmiotu, gdyby został konsekwentnie zastosowany, musiałby prowadzić w ich obrębie do daleko idących negatywnych zmian. Dotyczy to w szczególności silnym stopniu historii, a więc nauki o nader skomplikowanym statusie metodologicznym. Historia historiografii dostarcza w tym względzie nader interesującego materiału.

W pierwszym rzędzie wskazać trzeba na stałe, w ciągu wieków, doskonalenie metod krytyki źródeł, ustalania faktów i opisu. W połączeniu z pozytywistycznym — w XIX w. — dążeniem do „unaukowania” historii poprzez pogłębienie precyzji krytyk i obserwacji, dało to z jednej strony narrację idiograficzną, a z drugiej nasycenie jej zdroworoządkową, często banalną, przygotowywaną ad hoc, treścią ogólną. To z kolei wywoływało (i wywołuje do dziś) reakcję zmuszającą do „uzdrowienia” historii, tzn. wyrwania jej z więzi umiejscowionych w czasie i przestrzeni faktów. Proponuje się różne metody, lecz, nader często, bez brania pod uwagę tego, że przecież historia, ogromnie potrzebująca dalszego rozwoju metodologicznego, nie może — aby nie przestała być nauką o przeszłości ludzkiej — oderwać się od powiązań z czasem i przestrzenią i nie zdawać sprawy ze zmian całościowych struktur (koniecznie badanych we wzajemnym powiązaniu). Nie może, inaczej mówiąc, negować zasady historyzmu w badaniu przeszłości. Brak refleksji natury historycznej, w świetle której dana nauka wystąpić może w swej oryginalnej, tradycyjnie uwarunkowanej formie, jest głównym źródłem tego rodzaju ahistorycznych stanowisk. Dużą rolę odgrywa tu również chęć przeciwstawienia się marksizmowi głoszącemu program historii nasyconej teorią (a więc nieidograficzną), lecz zarazem nie oderwanej od procesu historycznego, mającego swe wyznaczniki czasu i przestrzeni oraz będącego „jednością” dynamiki i struktury. Stara się w ten sposób oferować historykowi pewne rozwiązania konkurencyjne, które w taki czy inny sposób zmusza-

tyby do zwalczenia historii zdarzeniowej i umożliwily, zdaniem odnosnych autorów, dotarcie do głębszych warunkowań procesu dziejowego.

W tym punkcie historyk niedostatecznie przygotowany metodologicznie — tzn. nie uświadamiający sobie m.in. w pełni tego, że każda nauka (a więc i historia) jest pewną dynamiczną strukturą (a zarazem częścią historii, w szczególności częścią świadomości społecznej czy, inaczej mówiąc, kultury) — natyka się na poważne niebezpieczeństwo: przyjęcie propozycji metodologicznych, które grożą „umieruchomieniem” danej przez niego przyszłej rzeczywistości i rozliczeniem procesu historycznego. Chodzi tu oczywiście o przyjęcie całościowe, bowiem skorzystanie z inspiracji częściowych, płynących z takiej czy innej propozycji metodologicznej, może być nader pożyteczne.

Wzemy pod uwagę przykład z dziedziny historii gospodarczej. Nie jest on tak drastyczny jak propozycje strukturalizmu czy psychohistorii, lecz tym bardziej wskazuje na to, iż trudno zadomowić się na gruncie historii metodom, które nie spełniają pewnych podstawowych warunków badania historycznego, z czasem w coraz większym stopniu uświadamianych sobie przez kolejne generacje historyków. Mam tu na myśli, znaną nam już, tzw. nową historię gospodarczą, lansowaną przez niektórych historyków amerykańskich, dziś już stopniowo odchodzącą od swych klasycznych deklaracji programowych. Zaskutką nową historię gospodarczą była weryfikacja (i w ślad za tym reinterpretacja) wielu problemów — głównie XIX-wiecznej — amerykańskiej historii gospodarczej², lecz nadmierne dążenie do analizy ilościowej oraz zbytne „teoryzowanie” zbliżające narrację historycznogospodarczą do czegoś w rodzaju wypielaniia ilościową treścią modeli wziętych z teorii ekonomicznej — wywołało fale krytyki. Owej ekonomicznej historii przypominano więc w pierwszym stopniu, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy” (R. S. Lopez), że nie można pomijać momen-

² Por. *The Reinterpretation of American Economic History*. Ed. by R. W. Fogel and S. L. Engerman. New York, Evanson, San Francisco, London 1971.

tów jakościowych, przynoszących najciekawsze wyniki w analizie historycznej (A. Gershenkron), że nie można tracić kontroli nad językiem potocznym i zwykłą narracją (J. H. Hexter), że nie można ograniczać się tylko do modeli ekonomicznych (F. Redlich). A oto co pisze E. H. Tuma o „nowych” historykach gospodarczych:

„Oni zajmowali się jedynie krótkimi okresami i względnie małymi sektorami gospodarki oraz badali tylko problemy czasów ostatnich, dla których istnieją przynajmniej dane ilościowe. Rezultaty uzyskane przez nich nie różniły się radykalnie ani nie okazały się bardziej istotne aniżeli uzyskiwane przez historyków tradycyjnych, ani też nie przyniosły rozwiązania kontrowersji wokół danych tematów. Tradycyjni historycy mogli być mniej precyzyjni, lecz wyniki ich badań były bardziej wewnętrznym powiązane i realistyczne [...] Starając się naśladować [„nowych” historyków gospodarczych — J.T.] moglibyśmy skończyć jak ów kruk z bajki arabskiej, który starając się naśladować bez sukcesu chód gołębi, które podzwariał, zapomniał własnego sposobu chodzenia i popadł w całkowitą konfuzję”³.

Z tego co powiedziano dotychczas wynika wyraźnie, że od aplikowania historii programów metodologicznych, które mogłyby harmować wykonywanie przez nią podstawowych zadań (tzn. w pierwszym rzędzie globalnej i dynamicznej rekonstrukcji przeszłości), ustrecz jedynie może historyczne, nie zaś abstrakcyjne traktowanie dyscypliny.

2.

Historyczny punkt widzenia winien, dla efektywnego badania, przenikać nie tylko ogólną refleksję nad naszą dyscypliną (by stąd wysuwać adekwatne wnioski), lecz również konsekwentnie towarzyszyć:

³ E. H. Tuma, *Economic History and the Social Sciences. Problem of the Methodology*. Berkeley and Los Angeles 1971, s. 242.

1. rozważaniom metodologicznym;
2. badaniom ścisłej historycznym;
3. budowie teorii.

Jest oczywiste, że wymienione sprawy (szczególnie 2 i 3) ściśle wiążą się ze sobą; dla potrzeb naszej analizy warto je wszakże w pewien sposób rozdzielić.

Już przed wielu laty stwierdziliśmy, że nie da się właściwie uprawiać metodologii historii bez perspektywy historycznej, czyli bez zdania sobie sprawy, że należy do rozważań metodologicznych „włączyć” punkt widzenia historii nauki⁴. Nie było to oczywiście stwierdzenie nowe. Warto w każdym razie dodać, że od tego czasu pogład ten uległ znacznemu ugruntowaniu i rozwinieciu. Stało się to przede wszystkim w ślad za zdaniem sobie sprawy z tego, że działalność naukowa jest jedną z form praktyki społecznej, a zarazem określoną częścią świadomości społecznej, co zakładało konieczność traktowania jej w sposób genetyczny, jako bytu zmieniającego się dialektycznie. W ten sposób metodologia, na gruncie marksistowskiej refleksji naukowej, uznana została za dyscyplinę historyczną, za dział historii nauki. Stawia to oczywiście w innej perspektywie samą historię nauki uprawianą dotąd na ogół w sposób nazbyt idyograficzny i wyizolowany z badania całokształtu procesu dziejowego (praktyki i świadomości społecznej).

Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Obecnie zaś odwołamy się do uwag J. Kmita na temat metodologii rozpatrywanej jako forma świadomości społecznej; tylko bowiem taki typ rozważań metodologicznych może przyjąć rekonstrukcję rzeczywistego postępowania badacza.

Autor ten stwierdza, że „teoretycznie [Kmita uważa, że można by tu użyć również terminu »historycznie«, bowiem chodzi o przeciwstawienie praktycznemu, aksjologicznemu czy normatywnemu jej uprawianiu — J.T.] uprawiana metodologia nauk usytuowana jest [...] w rozległej dziedzinie interpretacyjnych badań nad historyczną działalnością człowieka, zaliczaną do

sferę tzw. kultury symbolicznej. Rekonstruuje ona świadomość metodologiczną, tj. hierarchię wartości poznawczych oraz wiedzę o sposobach ich realizacji, poszczególne wybitnych uczonych przeszłości czy te różnicowości, przede wszystkim jednak — świadomość metodologiczną, określonych orientacji badawczych »szkół« czy epok, podobnie jak w badaniach nad sztuką rekonstruuje się świadomość artystyczną i estetyczną twórców czy krytyków, w badaniach nad językiem — kompetencję lingwistyczną grup ludzi komunikujących się ze sobą za pośrednictwem określonego systemu wyrażań, zaś w badaniach nad tzw. zjawiskami »obyczajowymi« — pewien rodzaj kompetencji kulturowej odnoszących grup społecznych”⁵.

Owa rekonstrukcja jednak, jak stwierdza w dalszym ciągu J. Kmita (a którego wywody w pełni tu akceptujemy), nie wystarcza. Obok niej postawić należy pytania eksplanacyjne typu: dlaczego określona forma świadomości metodologicznej panowała (bądź dlaczego ustąpiła miejsca innej itp.) oraz dlaczego efekt danej pracy badawczej był taki a nie inny. Drugi typ pytania jest, zauważamy, bardzo istotny, bowiem dotyczy poszukiwania przyczyn realnej czynności i jej wytworów (w naszym przypadku przede wszystkim tekstu pracy historycznej). Szczególnie ważne jest to rozwinięcie, gdy rekonstruuujemy postępowanie konkretnych badaczy (historyków). Wówczas interpretacja ich świadomości metodologicznej ma charakter skonkretyzowany, w odróżnieniu od interpretacji idealizującej, gdy rekonstruuujemy (w formie swego rodzaju modelu) świadomość szkoły, grupy uczonych czy epoki. W przypadku interpretacji skonkretyzowanej pytania: dlaczego historyk postępował w taki a nie inny sposób, bądź też interesują nas przyczyny takiego a nie innego kształtu prezentowanych przez niego wyników badania. W *Metodologii historii* poszukiwanie odpowiedzi na wymienione tu pytania zaklasyfikowaliśmy odpowiednio do tzw. pragmatycznej i apragmatycznej metodologii

⁴ Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 22-23 (I wyd. Warszawa 1969).

⁵ J. Kmita, *O poznawczym oraz praktycznym znaczeniu badań metodologicznych*, „Studia Filozoficzne”, 1973 nr 6, s. 179.

historii⁶. W każdym wszakże przypadku odwoływać musimy się do porównywania świadomości modelowej do rzeczywistej, tylko bowiem w takim ujęciu możemy wyjaśnić czynności rzeczywiste podejmowane oraz rzeczywiste związki łączące dane czynności z ich rezultatami.

Katwo zauważyć, że tak dla odpowiedzi na pytanie o genezę określonego typu świadomości metodologicznej (w odniesieniu do grupy czy epoki, a także poszczególńnych badaczy), jak o przyczyzny konkretnych czynności i ich wytworów — konieczne jest odwołać się do historycznego punktu widzenia. Podstawowy charakter ma tu, rzecz jasną, pytanie o genezę świadomości, bowiem niemożliwa byłaby bez tego interpretacja samego przebiegu czynności i ich wytworów. Można by powiedzieć, przyjmując szerokie rozumienie pojęcia rekonstrukcji świadomości społecznej, że wchodzi weni nie tylko sama rekonstrukcja stanu aktualnego, lecz również wskazanie na to, jak (pytanie o genezę) i dlaczego (pytanie o przyczyzny) do tego stanu doszło.

Problem genezy świadomości społecznej — przypomina J. Kmita — bywa rozwiązywany rozmaicie, w zależności od orientacji teoretyczno-filozoficznej.

Zwoleńnicy naturalizmu ontologicznego próbują wywodzić zmiany czy kontynuacje w zakresie form świadomości społecznej z prawidłowości przyrodniczych, uwzględniając różnego rodzaju okoliczności naturalne (np. geograficzne, ekologiczne, psychofizyczne), wyprzedzające owe zjawiska lub towarzyszące im. Zwolennicy tzw. idealizmu obiektywnego usiłują uchwycić jakaś specyficzną »wewnętrzna logikę« tych zjawisk: mąsł ludzka rozwijać ma się autonomicznie — wedle zasad tej »logiki«. Natomiast marksistowska teoria rozwoju społecznego uzależnia zmiany czy kontynuacje wstępujące w zakresie form świadomości społecznej od przebiegu praktyki społecznej, na którą składają się [wykonanej] czynności ludzkie [...]. Tak więc teoretycznie uprawiana metodologia nauk należy — ze

względem na typ problemów, jakie stawia się, bądź też można stawiać w jej ramach — do historycznych nauk o kulturze [symbolicznej]. Dokładniej zaś — stanowi dział historii nauki”⁷.

Powstaje obecnie pytanie, jak należy postępować, ujmując sprawę bardziej konkretnie, w badaniach metodologicznych nad historią. Można stwierdzić, iż skoro traktujemy badania historyczne (podobnie jak każde badania naukowe) jako rodzaj praktyki przy jej rekonstrukcji (aktualnej i genetycznej) oraz wyjaśnianie, a więc przy rekonstrukcji pojmowanej zarówno w sensie węższym, jak i szerszym — winny obowiązywać te same reguły, które dotyczą odtwarzania wszelkich czynności ludzkich. Zrekonstruować (w sensie szerszym, czyli opisać i wyjaśnić) należy zatem:

1. cel czynności (tj. badania historycznego), a zarazem świadomość tego celu;

2. wiedzę historyka (grupy historyków, szkoły, historyków danej epoki) o środkach prowadzących do tego celu, wiedzę metodologiczną oraz teoretyczną (czyli ich perspektywę metodologiczną i teoretyczną);
3. system wartości wyznaczony przez historyka, grupę historyków, szkołę czy historyków określonej epoki (czyli ich perspektywę ideologiczną).

Jest oczywiste, że i te elementy ściśle się ze sobą łączą, a ich oddzielenie ma charakter zabiegu analitycznego. Tak więc w określaniu celu badania decydujące znaczenie ma system wartości oraz — w mniejszym czy większym stopniu — wiedza o warunkach, które należy wziąć pod uwagę przy realizacji tego celu. Istnieją również określone relacje wzajemne między wiedzą a systemem wartości. System wartości stanowi swego rodzaju sito selekcyjne wiedzy, a i na wykony wartościujące niemały wpływ ma zdobywanie wiedzy o świecie.

Rozbliśmy więc badanie rekonstruujące świadomość na analizę trzech spraw: celu, wiedzy i wartości. Jest oczywiste, że w wyniku tego badania, które ma okre-

⁷ J. Kmita, *O poznawczym oraz praktycznym znaczeniu...*, s. 181.

ślony cel poznawczy umiejscowiony — jak wiadomo — w sferze historii świadomości (a więc i historii nauki), można uzyskać również cenny materiał dla formułowania twierdzeń normatywnych, czyli wskazujących na to, co mają czynić, by uzyskać określone rezultaty badawcze. Jest to wszakże inny kierunek pracy metodologicznej, który z perspektywą historyczną związanym jest, o ile w ogóle, to zwykłe pośrednio.

Zastanówmy się teraz pokrótce nad badaniami owych trzech, wymienionych wyżej, spraw. Rekonstrukcja ogólnego celu badania jest niejednokrotnie ułatwiona odpowiednimi deklamacjami bądź to szkół historycznych, bądź indywidualnych historyków. Zwykle owe cele wpisują się w panujący w danej epoce najogólniejszy cel przypisywany badaniom historycznym, choć, oczywiście, obserwowujemy tu różne regionalne i chroнологiczne konkretyzacje. W pewnym momencie pojawiają się sformułowania celów przeciwstawiające się panującemu w tym względzie wzorowi. Wówczas współistnieją przynajmniej dwa takie wzory, z którymi — w swej świadomości — utożsamiają się historycy.

Najdawniejsza „historiografia” (tzn. jej pierwotny) miała cel religijno-kommemoratywny (ocalenie od zapomnienia pewnych czynów, w których brali udział bogowie, a zarazem oddanie im czci). Następnie przez wiele wieków (starożytność od V wieku p.n.e. i średniowiecze) panował pragmatyczny wzór badania historycznego. Historia — jako nauczycielka życia — miała być swego rodzaju filozofią uczącą przez przykłady. Nie oznaczało to, że nie interesowały wówczas ludzi cele inne (np. kommemoratywny), lecz podporządkowane one były owemu celowi podstawowemu. Dopiero w ciągu czasów nowożytnych zaczyna kształtować się cel poznawczy: dążenie do prawdziwego odtworzenia rzeczywistości. Miało to ogromny wpływ na ewolucję metody badań, bowiem oznaczało m.in. zerwanie z bajką i fantazją (dla Voltaira historia była po prostu relacją o przeszłości różną od bajki), stopniowe rozszerzanie przedmiotu badania historycznego i pogłębienie zainteresowań dla wyjaśniania faktów historycznych, a zarazem wybitny rozwój warsztatu ba-

dawczego (czego wyrazem było przede wszystkim pojawienie się tzw. pomocniczych nauk historii).

Dążenie do prawdy (czyli cel poznawczy) stało się od czasów nowożytnych naczelnym celem badania historycznego, co — rzecz jasna — nie oznaczało wyeliminowanie celów praktycznych (jak ma przykłady kształtowanie postaw ludzkich). Zmieniło się wszakże pojęcie prawdy, a zmiana ta szła w parze ze zmieniającą się perspektywą ontologiczną badaczy. Świat stawał się po prostu dla nich coraz bardziej skomplikowany. Prawda pozytywistyczna to prawda fenomenologiczna, powierzeniowa — zdająca sprawę z tego, co „widoczne” na powierzchni zdarzeń. W coraz większym jednak stopniu historycy chcieli sięgać do ukrytych pod widoczną powierzchnią przyczyn i prawidłowości. Na tym gruncie rodziły się nowe wyobrażenia tego, co oznacza dążenie do rekonstrukcji prawdy w historii. Inaczej prawda historyczna (bo w sposób ograniczony przyjęciem określonego modelu człowieka) jawi się zwoleńnikom interpretacji psychoanalitycznych w historii, inaczej zaś temu, który rozpatruje dzieje jako rezultat działalności świadome i celowo postępującego człowieka. Na gruncie marksizmu dzieje są rozpatrywane zarówno jako rezultat subiektywnego działania ludzkiego (jednostek, grup, klas, instytucji) oraz jako proces obiektywny tylko po części świadomie „wytworzony” przez ludzi. Celem badania historycznego opartego na tych założeniach musi być więc m.in. dialektyczne odtworzenie owego subiektywnego i obiektywnego aspektu procesu dziejowego.

Rekonstrukcja celów badania ma — jak z tego, co powiedziano, wynika — charakter badania historycznego pewnego zmieniającego się układu. To samo dotyczy rekonstrukcji wiedzy metodologicznej i teoretycznej historyków oraz ich systemów wartości. Rekonstrukcja ta — jeśli chcemy dotrzeć do tego, co nazwalismy świadomością metodologiczną — jest niezbędna tak w swej warstwie aktualnej, jak i historycznej. Tylko opierając się na całościowym i historycznym wejściu w cele, perspektywy ideologiczne i teoretyczne historyków — możliwe jest ukazanie w pełnym świetle metodologii, którą się posługują.

Nauka historyczna jest określoną dynamiczną strukturą w trzech wymiennionych na wstępie poprzedniego podrzdziału płaszczyznach. Obok więc, omówionej już pokrótce płaszczyzny metodologicznej, są to ponadto: płaszczyzna ściśle historyczna (dotycząca samego me-ritum badania historycznego) oraz — związana z nią nader ściśle — płaszczyzna teoretyczna. Wskazuje nam to możliwości różnego pojmowania historii historiografii, która — w odniesieniu do badania historycznego — jest jego historią nauki. Historia historiografii stanowi więc historyczny punkt odniesienia dla całości kształtu badania historycznego, w tym także dla rozwiązań metodologicznych. Tego odniesienia nie może stanowić w obecnym swym kształcie, bowiem, jak już wskazywaliśmy, historia historiografii jest uprawiana w dużym stopniu w sposób opisowy, nie zaś jako badanie określonego typu świadomości. Powstaje więc przed nami postulat bliższego powiązania z historią historiografii rozwiązań ściśle metodologicznych, refleksji teoretycznej i analizy świadomości. Metodologia historii winna w ten sposób uzyskać swe orzechdużenie w przeszłości, zaś historia historiografii — swoją podstawową os syntezy.

Co oznacza stwierdzenie, że nauka historyczna jest określoną dynamiczną strukturą również w swej płaszczyźnie ściśle historycznej (merytorycznej)? Chodzi tu po prostu o to, co winno się na gruncie historii historiografii brać wyraźnie pod uwagę, że wszelkie odtworzenie przeszłości dokonuje się w oparciu o określony zasób wiedzy historycznej, z którą historyk przystępuje do badania. Ow ten typ wiedzy pozarządowej (w skład którego wchodzi również cały zbiór najróżniejszych, często głośno zakotwiczonych w tradycji, przeświadczeń) wyraźnie interweniuje w badaniu, wpływając w poważnym stopniu na sposoby selekcji oraz interpretacji w ustalaniu faktów i wyjaśnianiu. Rekonstrukcja tej wiedzy winna być, rzecz jasna, jednym z podstawowych zadań historyka historiografii. Nie będzie on w stanie zestawie wszystkich, choćby najważniejszych, wyników badań w ciągu chronologicznym

oraz wiążących się z nimi sporów. Byłoby to, z uwagi choćby na obfitość materiału, niemożliwe. Ważnym natomiast dla niego polem badania w płaszczyźnie merytorycznego rozwoju nauki historycznej winna być rekonstrukcja zmieniającej się (i wzbogacającej zarazem) wiedzy historyków o ludzkiej przeszłości. Chodziłoby tu o rekonstrukcję określonych modeli wiedzy historycznej badaczy, czyli, w pierwszym rzędzie, o rekonstrukcję ideawizującą, by dopiero na tej podstawie badać świadomości konkretne i ewentualne różnice między modelem a rzeczywistością. Ten typ rozwiązań — ściśle historycznych — mógłby nasycić historię historiografii w większym stopniu, aniżeli to jest dotychczas, historycznym punktem widzenia. Należy bowiem wyraźnie powiedzieć, że historia nauki może być również uprawiana w mniejszym czy większym stopniu statycznie, gdy „historyczność” jej przedmiotu nie stanowi w tym przypadku żadnej ochrony z góry przed niebezpieczeństwem statyczności ujęć. Przeciwnie również przedmiot badania historycznego jest zmienny, a to nie stanowiło przeszkody dla pojawienia się wielu statycznych propozycji badawczych, wychodzących zwykle od swego rodzaju „uniernuchome-ria” przedmiotu badania — dziejów.

Fakt, że rekonstrukcja wiedzy historycznej jest niezbędna dla pełnego przedstawienia i wyjaśnienia konkretnego badania (wyboru przedmiotu badania, zakresu ustalanych faktów, zestawu czynników branych pod uwagę w wyjaśnianiu itd.) opiera się na podstawowej konstrukcji, wyróżniającej zresztą z analizy każdego działania ludzkiego, że w każdym badaniu historyk odwołuje się — jak wskazywaliśmy — do bogatej czy uboższej, mniej czy bardziej adekwatnej wstępnej wiedzy historycznej.

Jest to jednakże zarazem wiedza bardziej ogólna, odnosząca się do różnego typu zależności i prawidłowości, czyli wiedza teoretyczna. Ona to nasycza świadomość historyka niezbędnymi elementami pozafaktograficznymi, rozwijając ten fragment jego świadomości, który można by nazwać świadomością nomotetyczną. Wspomniana tu wiedza teoretyczna dotyczy w pierwszym rzędzie procesu dziejowego i człowieka.

Kształtuje się historycznie, dając w kolejnych epokach, w odniesieniu do grup, szkół i indywidualnych historyków — określone modele (i ich konkretyzacje) wiedzy (świadomości) teoretycznej. lub, mówiąc metaforycznie, określone wizje świata i człowieka.⁸

Rekonstrukcja owych modeli wiedzy teoretycznej winna należeć również, w większym stopniu aniżeli dotąd, do zakresu rdzennych zainteresowań historyą i historiografią. Można wszakże dostrzec ostatnio dość wyraźną tendencję do takiego właśnie pojmowania historii historiografii. I wierząc, że w toku badania historyk wykorzystuje określoną, ukształtowaną historycznie (wz. przejętą przez niego) faktograficzną i teoretyczną wiedzę o przeszłości (a także ogólniejszą wiedzę teoretyczną przejmowaną z innych nauk) stoiemy, jak można dostrzec, na stanowisku sui generis kumulatywizmu twierdzeń naukowych. Nie jest to wszakże kumulatywizm właściwy dla pozytywistycznej koncepcji rozwoju nauki, polegający na dołączaniu twierdzeń mowych do zbioru twierdzeń wcześniejszych, bądź uogólnianiu twierdzeń wcześniejszych. Nie jest to tym bardziej antykumulatywizm typu I. S. Kuhna (głoszący, że kolejne teorie w naukach empirycznych są niezgodne z poprzednimi). Stoinny natomiast na stanowisku, które najszerzej uzasadniła I. Nowak, nazywając je dialektyczną korespondencją w rozwoju nauki. Piszcie ona:

„Zasada dialektycznej korespondencji jest niezgodna z kumulatywizmem, ponieważ dopuszcza w rozwoju nauki twierdzenia niezgodne ze sobą. Jest ona zarazem niezgodna ze skrajnym antykumulatywizmem, ponieważ sama stanowi pewną, metodologiczną regułę sterującą przeobrażeniami praw nauki. W rezultacie zatem zasada ta potwierdza koncepcję antykumulatywizmu uniarkowanego — następujące po sobie syntety teoretyczne są (a w każdym razie mogą być) niezgodne, ale zarazem istnieją pomiędzy nimi pewna ciągłość wyrażająca się w tym, iż w skład systemów poprzednich

wchodzi udoskonalone wersje systemów wcześniejszych”⁹.

Wnioski ogólne, jakie można wysnuć z naszych rozważań, są następujące:

1. bez znajomości specyficznych cech danej dyscypliny naukowej (będącej m.in. rezultatem jej historycznego rozwoju) nie można dokonywać przeszczenia na jej grunt rozwiniętych na gruncie innych dyscyplin metod historii;

2. rozważania metodologiczne nad badaniem historycznym nie mogą być efektywnie prowadzone bez analizy genezy, rekonstruującej kształtowanie się świadomości metodologicznej, co sprawia, że metodologię historii można uznać za pewien aspekt badań z zakresu historii historiografii;

3. również rekonstrukcja merytorycznego stanu badań historycznych niemożliwa jest bez analizy historycznej — chodzi tu w pierwszym rzędzie o odtworzenie właściwej danej epoki, grupie czy szkole historycznej (bądź badaczom indywidualnym) ukształtowanej historycznej wiedzy historycznej stanowiącej punkt wyjścia badania;

4. dotyczy to w równym stopniu wiedzy teoretycznej historyków, także kształtującej się historycznie, niezależnie zresztą od tego czy reprezentuje się stanowisko kumulatywistycznego, czy antykumulatywistycznego rozwoju nauki.

⁹ Por. I. Nowak, *Dialektyczna korespondencja w rozwoju nauki*. Poznań 1975, s. 5.

⁸ Por. na ten temat: J. Topolski, *Aktywistyczna koncepcja procesu dziejowego*. W: *Elementy marksistowskiej metodologii...*, s. 255 - 273.